CENA 20 GR.

15 lipiec 1938

Chrobra Polska

DWUTYGODNIK

Obojętni nigdy nie tworzyli i nigdy nie stworzą historii.

Benito Mussolini

NR. 7 — 8.
ROK I.

LEOPOLD WŁODEK

Razem - zwyciężymy!

Jasnem jest, że walkę o Polskę Jutra winno i może zainicjować i zrealizować (przynajmniej w części) młode pokolenie, wszelako w oparciu o doświadczenie starego. Na tym odcinku panuje „superdekompozycja". Rozpatrzmy te sprawy zbliska. Są one tak zasadnicze, mają tak głębokie podstawy, że nigdy o nich za dużo mówić, za wiele się zastanawiać.

Uczciwe i szlachetne zapały młodego pokolenia spotykają się z obojętnością (źle), nieufnością (gorzej) lub wręcz przeciwdziałaniem (najgorzej). Przypomina to mi obraz, jakby nad wielką gnojówką usadowiło się kilku zgranych a bezdusznych biurokratów, którzy każdego pragnącego się wydostać z gnojówki, leją pałką po łbie i — z powrotem wpychają do błota.

I co ciekawsze, że stosunek ten z urzędów, biur, magistratów przeniósł się w życie prywatne, życie gospodarcze, życie społeczne, sportowe. I to apriorystyczne uprzedzenie do wszelkiej inicjatywy młodego pokolenia bodajże odczuwamy najboleśniej!

Jeżeli ktoś ma być odpowiedzialny za dzisiejszą dekompozycję w płaszczyźnie starzy — młodzi, to na ławie oskarżonych winno zasiąść stare pokolenie i jego partyjni przywódcy.

Czy jesteśmy gorsi? Czy kierujemy się fałszywymi intencjami?

Zgoda, że nie wszystkie ugrupowania pojmują swe zadanie głęboko i uczciwie, zgoda, że zakorzenione spory personalne zakłócają ideowość młodego pokolenia, — ale rzucanie odpowiedzialności zbiorowej nie jest tylko egoistycznym nonsensem „starych" lecz także zapowiedzią katastrofalnych w konsekwencji skutków.

Od doświadczenia i uczciwego poglądu na Ideę Polską starego pokolenia zależy aby przejęcie przez nas, młodych, odpowiedzialności za losy Państwa było biologicznym ewolucyjnym przeobrażeniem. Tylko bowiem harmonijne przekazanie tego drogiego Skarbu, uratuje nas od wstrząsów, które z reguły więcej złych niż dobrych sprowadzają rezultatów.

Mamy zbyt wielu jaskrawych wrogów, byśmy trwonili siły społeczne na walkę Polak — Ojciec contra Polak — Syn!!

•

Czas nadchodzi na ustosunkowanie się należyte do różnorodnych zagadnień związanych z Polską, nie w ciasnej, doraźnej płaszczyźnie kampanii przedwyborczej, nie w zakresie jednego pokolenia, ale w płaszczyźnie Idei Narodowej wyrażonej przez Filozofię i Czyn Narodowy na pracę pokoleń obliczonych.

Filozofia więc stworzy ogólne wytyczne pracy dla Polaków. W oświeconym robotniku znajdzie ofiarnego wykonawcę jej wskazań.

•

Pracować będziemy dla Polaków i z Polakami.

Bądźmy pewni, że energia Wielkiego Frontu Narodowego nie będzie się rozładowywała w demokratycznym pięcioprzymiotnikowym skowycie.

•

Słuchajcie „starzy"! Jesteśmy „krwią z krwi i kośćmi z kości" — nowem pokoleniem Polaków. Wierzcie nam, chcemy Dobra Państwa! Schylamy z należytą czcią przed wami nasze czoła, widzimy w was żywy symbol walki o Polskę.

Nieubłaganą losów koleją odchodzicie od nas. Niema dnia, aby nie zabrakło wśród nas kogoś co był jeszcze wczoraj, co pełnił jakąś funkcję społeczną.

Odchodzicie w aureoli sławy i wdzięczności wszystkich pokoleń polskich.

Odchodzicie na wieczną Bogu służbę!

Odchodzicie spokojni o losy Polski. Wyrasta bowiem młode pokolenie Polaków, jak każde, bohaterskie, dumne, pracowite!

Ci wezmą po was opustoszałe miejsca.

Możemy wam ślubować, że dzieło przez was dokonane nie upadnie, że poprowadzimy je jeszcze lepiej, godniej, mądrzej!

Musimy wytworzyć siłę jednolitą. Siłę młodości. Jej nikt nie pokona

„rzucony z góry głaz nas mijać będzie warcząc opodal jak bezsilne szczenię".

Z młodzieży stanie żywy mur piersi — obrona kraju.

Trzeba tę młodzież otaczać opieką najtroskliwszą, zaprawiać do służby Państwu, wychowywać w umiłowaniu swych znaków i sztandarów narodowych, w dumie z historii, w uwielbieniu i przejęciu się tem co wzniosłe, a pogardzaniu tem co przyziemne, co niskie!

Bo idą czasy nie na miarę piersi łotrzyków, tchórzy, uzurpatorów czy hipokrytów. Idą czasy Odrodzenia, Wielkich Przemian, w których zwyciężać będą szlachetni i silni zarazem.

Bo idą czasy ofiar i poświęceń przodem, przed czasami cichego spokoju i szczęścia.

Praca dla Polski musi się stać treścią i celem życia, a nie jego dodatkiem.

•

Dużo się mówi o zbliżeniu t. zw. klas, o zespoleniu duchowem w walce o potężną Polskę, robotnika, chłopa i inteligencji. Trzeba jednak te rzeczy pojmować głęboko i nie utożsamiać z akcją „100 pociech" i zabawami ludowymi organizowanymi przez usłużny magistrat i do złudzenia przypominającymi owe słynne „kuratoria trzeźwości". Jeżeli zbliżenie to ma nastąpić (i czego **CHROBRA POLSKA** jest bojownikiem), to trzeba je rozumieć nie jako ogólne obniżenie poziomu, ale jako ciągnięcie w zwyż. To nie my, inteligenci, mamy zejść do poziomu robotnika czy chłopa, — lecz my mamy pracować by tych robotników i chłopów do naszego poziomu podciągnąć. Ciekawe, że ideał komunistyczny dąży do zniżenia ogólnego poziomu; typowy „inteligent" — komunista to facet w cyklistówce, skórzana bluza, proletariacki śmiech, co trzeci wyraz przekleństwo, zaczerpnięte z bogatego słownictwa rosyjskiego.

(„Inteligent" dałem w cudzysłowie, bowiem prawdziwy inteligent nie będzie komunistą!).

(Dok. str. 34)

MARIAN NAŁĘCZ

Dziś i jutro

Lata 1937, 1938 to lata Wielkiej Historii. Jej potężne kroki słyszymy dobrze — Hiszpania, Francja, Niemcy, Włochy...

Za kulisami idzie groźny szturm reakcji marksistowskiej, kapitalizmu, żydostwa... I — masonerii, która to wszystko na swym łonie hołubi.

Szturm idzie i na Polskę...

Nasza reakcja zaś to — ciepłe kluski, letnia woda... To rady „doświadczonych" „polityków" — poczekajmy, zorientujemy się jeszcze, zanalizujemy!...

I czekamy od lat dwudziestu...

I nadal nie wiemy nic...

A szturm idzie dalej, a historia nie czeka...

*

Dwa śmiertelne grzechy ciążą nam na sumieniu. Polskie grzechy. Jeden grzech to nieodróżnianie polityki wielkiej od polityki małej...

*

Mała polityka to — Ziemiańska czy Gastronomia, to zaciszna kanapka, to kilku panów z brzuszkami, to kłopoty — „Wróci ten Witos, czy nie wroci?". Bo przecież od powrotu p. Witosa zależy wielkość Polski...

Mała polityka to — kłopoty p. redaktora: „Coby tu napisać temu Iksowi, by go szlak trafił?".

Mała polityka to — wiec rozagitowanych tłumów przez tow. Lejbę z Wareckiej, to transparent na drutach tramwajowych ulicy Gęsiej czy Smoczej, to wzniosłe hasła takiego czy innego przełomu, wypisane w ustronnych... ubikacjach warszawskich...

Mała polityka to kłopoty z płotami, to jeszcze jeden zjazd, jeszcze jedna akademia, jeszcze jedna wystawa racjonalnej hodowli kanarków, zabierająca tyle czasu naszym rodzimym biurokratom...

Mała polityka wreszcie to — miraż kolonii, a jednoczesne bagatelizowanie tysiąca i jednej innych, ważniejszych spraw...

*

Polityka wielka to — realizacja planów całego narodu, nie jednego pana; to polityka licznych pokoleń, nie jednego tylko.

Polityka wielka to — cały system należycie uporządkowanych zagadnień gospodarczych, społecznych, ustrojowych. To odnalezienie, zrozumienie i zrealizowanie misji dziejowej Polski.

Polityka wielka to parę wieków wstecz i parę wieków wprzód.

Polityka wielka to czterystolatka, nie czterolatka!

*

Drugi grzech polski jest grzechem równie śmiertelnym.

Twierdzimy: „jesteśmy skazani na wielkość!". Wobec tego kładziemy się w wygodne, klubowe fotele i — zasypiamy.

Bo przecież ktoś tam wyrok wydał, ktoś tam wyrok wykona...

*

Bezczelne kłamstwo! Zerwać należy z tą biernością i potulnym czekaniem aż wyrok się uprawomocni i będzie wykonany. A jeśli — amnestia, to co? — rezygnujemy wówczas? I kto ma wykonać ten wyrok? może inne państwo? Pokornie dziękuję!

*

Nie wielkość idzie ku nam, lecz my ku niej. Sami odważni duchem i mężni ciałem sięgniemy po nią! Bo ona do nas należy!

Precz więc z tym grzechem, błąkającym się między mahometańską predestynacją a rosyjską „ideą" niesprzeciwiania się złu! Precz z tym powiewem Wschodu!

*

Jednak nie wszyscy Polacy tak myślą. Ogół, ten podobno szary, bezbarwny ogół instynktownie myśli a raczej marzy inaczej, o czem innem, o jakimś potężnym zrywie, o polskim rozwiązaniu sprawy.

Eh! tak po polsku, polskim koncerzem, impetem husarskim rozbić w proch i pył wszelkich zmoskwiczonych, zniemczonych czy zfrancuziałych półgłówków!

*

Sytuacja jest naprężona, ciężka, wojenna. Ciągle to tu, to tam wybuchają konflikty. Europa i świat cały gorączkują. Zbliża się ciężka choroba... strukturalna.

A jednak ta sytuacja, pozornie ciężka, jest przychylna dla nas. Sprzyja Polakom. Ciężka będzie, gdy nie skorzystamy, gdy nie zrealizujemy, zaczniemy realizować, polskiej idei.

Nadchodzi chwila — decydujemy — wielkość albo upadek!

Z jednej strony Rosja, nasz historyczny wróg, bez względu — biały czy czerwony; z drugiej znów — Niemcy, kraj wypaczonego nacjonalizmu, marzący o swym Drang nach Osten... A dalej sojuszniczka Francja, upadająca, sama potrzebująca opieki, otoczona Karbunkuł — steinami — Blumami, Mochami, Cotami et consortes, zżerana masonerią, kapitalizmem, socjalizmem.

A jednocześnie — zabór Austrii dokonany — zbliża się koniec Czechosłowacji. Czy rozwiążemy tu sprawę po polsku?

I tak dalej, dalej! Coraz więcej rodzić się będzie spraw pilnych, życiowych. Musimy być na to przygotowani!

*

Przygotowani to znaczy: — pozbyć się kompleksu niższości wobec zagranicy, uwierzyć, że mamy własny dorobek ideowy; po polsku rozwiązywać sprawy!

*

Własną mamy myśl polityczną, społeczną, gospodarczą... Modrzewski, Skarga, Cieszkowski, Libelt, Wroński; Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid — to nie tylko poeci...

I pamiętać! — Polska powstała przed rokiem 963...

Historia polityki polskiej datuje się nie od roku 1918... Polityka polska objawiła nam się w wizycie cesarza w Gnieźnie, w wyprawach Batorego, w hołdzie pruskim, w ataku husarii pod Wiedniem... To żywa polityka żywego narodu!

Ciągnąć nam, kontynuować politykę Piastów, Jagiellonów! Łączyć ich z nowymi myślami i ideami!

*

Jednym z przejawów polskiej myśli politycznej jest misja dziejowa Polski. Przedmurze chrześcijaństwa, kultury europejskiej, niesienie w narody znajomości polskiego poglądu na świat!

Symbolem — św. Andrzej Bobola!

Środkiem — organizowanie Wschodniej Europy! Blok (nie podbój!) państw od Skandynawii po południowych Słowian.

*

I możliwe to jest, możliwe zupełnie. Bo Polska to symbol dla innych narodów! Właśnie może i Chrystus narodów, który teraz zmartwychwstał i niesie im zbawienie!

Tyle tylko miejmy choćby wiary w siebie, ile tej wiary w Polskę mają inni! Wizja misji dziejowej Polski, Jej wizja na miarę Jagiellonów — oto co miejmy przed oczyma!

Bo czas idzie, że realizować musimy Ideę Jagiellońską, Ideę zgodnego współżycia narodów pod skrzydłem Orła Białego...

*

Więcej wiary, walki, czynów, więcej istotnego zrozumienia słowa: POLSKOŚĆ!

A gdy to słowo: POLSKOŚĆ pojmiemy należycie, wtedy będziemy państwem potężnym, wielkim, będziemy IMPERIUM POLSKIM!

I ziszczą się słowa jednego z naszych przyjaciół, Chorwata, dr. Trumbicza:

> *„Marzeniem naszym jest wielkie państwo katolickie, które obejmie wszystkie ludy katolickie i o kulturze zachodniej, od Adriatyku aż do Polski, a Polska będzie dla nich oparciem"* [1]).

[1]) Henryk Pozzi: „La guerre revient", Paryż, 1933 r.

Walczymy dla Polski. Ale nie dla Polski wypasionych kupców i przemysłowców, żerujących jak dotąd bezkarnie na Idei Narodowej.

Walczymy o Polskę — Narodu całego.

Walczymy o Polskę — czystych rąk.

Walczymy o Polskę — ofiar na rzecz wspólnego Dobra.

Odbudowę Polski wyobrażamy sobie jako wspólny, ofiarny wysiłek wszystkich Polaków na rzecz Ojczyzny.

Możemy to pisać śmiało, bowiem nie jesteśmy i nigdy nie będziemy zależni od wszelkiego rodzaju przemysłowców, koncernów, karteli.

I musimy to pisać, bo niesposób będzie nazwać Wielką Polską — Polskę wilgotnych suteryn i gruźliczych mieszkańców.

*

Podkreślamy z naciskiem, że czas nadchodzi na rozpoczęcie walki z wrogami. Zwycięstwa da nam walka całego Narodu. Ławą, Panowie!

Inaczej klęska. W rozproszkowaniu „rozdziobią nas kruki, wrony".

*

Reakcja komunistyczna chce przeszkodzić nam w marszu. Przede wszystkim tumani robotników, że narodowcy niosą niewolę itd... Na lep tego, jakże fałszywego oskarżenia, już tylko nieliczni dają się nabrać.

Robotnik Polski wie, że być narodowcem, narodowcem wojującym, to nie znaczy wyrzec się myśli, mitu, wizji lepszego i nowego ustroju, to nie znaczy godzić się z dzisiejszą rzeczywistością.

Odwrotnie, Idea Narodowa jest tym wiązadłem, spoidłem naszym, byśmy w walce o nowe życie nie ulegli, nie załamali się, byśmy tworzyli jedność zgodną, sprawną, wydajną...

*

„Komunizm to niewola mas robotniczych" — oto wymowna ilustracja słów powyższych. Hasło to, napisane niewprawną ręką robotniczą na parkanie przy ul. Solec znalazłem parę dni temu.

*

Niech hasłem naszym będzie: Rozbudować front walki poziomo i pionowo. Poziomo — to znaczy by w jednym szeregu szedł inteligent, robotnik, chłop; pionowo — by walka nie obejmowała tylko grup „młodych", by była obliczona na pracę pokoleń, a aktualnie mówiąc, by o wielkie Ideały Polski Jagiellonów, walczyło zgodnie stare i młode pokolenie!

JAN KOPROWSKI

U źródeł Idei Polskiej

VI. Ustrój polityczny

I daj wiekuiste wśród dóbr Twych dobro, daj nam dobrą wolę!
Zygmunt Krasiński

Najbardziej bodaj atakowaną pozycją dawnej Polski jest jej ustrój polityczny. Ma to być podobno coś nadzwyczaj wstecznego, reakcyjnego, ma to być ustrój jakiś wybitnie szerzący niewolnictwo, ciemnotę. Ano...

Jednak... Jednak my staniemy właśnie na innym stanowisku — nasz ustrój polityczny był ustrojem zgodnym z duchem narodu, z przeznaczeniem narodu. Miał nieco błędów i wad (któryż ustrój ich niema!). Zwyrodniał w wieku XVIII, zabłysnął zaraz jednak Konstytucją 3 Maja. I dziś właśnie i jednak musimy zwrócić baczną swą uwagę na nasz polski ustrój polityczny. Brać naukę z rzeczy wypaczonych, czerpać wzory z rzeczy dobrych!

Nasz ustrój polityczny cechuje dobra wola. Nie przymus, nie kontrola, nie interes — dobra wola [32]). Stąd wysoka moralność, etyka, religia — oto czynniki, które w ustroju naszym grały tak dominującą rolę. I wychowanie dobrych obywateli. I dlatego, gdy zabrakło silnego moralnością, etyką, religią obywatela — zawalił się i ustrój. Była to może jego słaba strona — opieranie się jedynie na tak wysokich zasadach. Z drugiej jednak strony świadczy jak wielką (może możnaby tu powiedzieć — za wielką) wiarę pokładali nasi ojcowie w duchowym rozwoju człowieka. Zapomnieli tylko o tem, że obok ludzi dobrych, mogą być i źli. I dlatego musi być i przymus, i posłuszeństwo, i karność.

Napewno kierowali się też dobrą wolą, rozgraniczając tak ściśle dwa pojęcia publiczno - prawne, pojęcia, które dziś jeszcze nie są przez wszystkich należycie zrozumiane. Te pojęcia — to wolność obywatelska i prawa polityczne. Wolność obywatelska to wolność osobista, to prawo do życia, do własności. Prawa polityczne to możność decydowania o losach państwa, to wpływ na rządy. Wolność obywatelską posiadali w dawnej Polsce wszyscy, prawa polityczne — nie. Tutaj decydowała wartość osobista, zasługa. Wiadomo, że podstawą przyznawania praw politycznych była najszczytniejsza z zasług — zasługa bojowa.

Najbardziej atakowaną instytucją jest jednak sejm. Przyjrzyjmy mu się.

Niby ta potępiana jednomyślność. Pięknie, ale nie zapominajmy, że jednak w chwilach ważnych zawiązywano t. zw. sejmy konfederacyjne, gdzie już jednomyślność nie obowiązywała i uchwały zapadały większością głosów. A takich sejmów wcale nie unikano, wcale ich tak mało nie było. I jeszcze jedno — mimo tej zasady jednomyślności liberum veto pokazuje nam się dopiero w drugiej połowie XVII wieku i w wieku XVIII. A więc dopiero w siedemnastym... O tem nie trzeba zapominać.

Liberum veto zresztą, też trzeba o tem wiedzieć, było wyrazem głębokiej wiary w człowieka, w jego dużą wartość moralną. „Prawo veta, wzięte z instytucyj kościelnych mieściło w sobie to zastrzeżenie, że wyższa prawda może zamieszkać i w jednym" [33]). Czy niema w tem racji?

Taka drobna rzecz — nietykalność posła, a jednak... Bowiem poseł nietykalny był, ale tylko w czasie sejmu. Poza nim odpowiadał za każdy swój zły czyn. Ciekawe, co?

Według genialnej koncepcji Wrońskiego [34]) rozróżniać można dwa prawa — prawo ludzkie i prawo Boże. Pierwsze wyraża dążenia najszerszego ogółu, reprezentuje je, dąży do republiki; drugie — zawiera pierwiastek ładu społecznego, ładu opierającego się o porządek nadprzyrodzony, prawo to dąży do monarchii. Oba mogą wyrodnieć, pierwsze w kierunku anarchii, drugie w kierunku oligarchii [35]). Oba są czynnikami stałymi, zawsze istniejącymi. Ideałem zaś jest połączenie zgodne obu praw, unia. Jednocześnie zaś naturalnie niepozwalanie na wyrodnienie.

I oto Polsce ideał ten był najbliższy. Wskazuje na to choćby to ścisłe rozgraniczenie: prawa polityczne — wolność obywatelska, wskazuje na to demokratyczna warstwa szlachecka, wskazuje na to sejm, senat i ich wzajemny stosunek. Przede wszystkim zaś — król. Król był obierany przez wszystkich, posiadających prawa polityczne (pr. ludzkie), później zaś dokonywał religijnego obrzędu koronacji (pr. Boskie). Był wybrańcem narodu i pomazańcem Boga.

„Król był rękojmią wolności, Polska pozbawiona króla, przywdziewała żałobę, kaptur. Stawiano natenczas tymczasowe trybunały, zwane kapturowymi, opatrzone władzą wyłączną, które mogły wszelgie sprawy sądzić odrazu, bez apelacji, a miały prawo zupełne nad majątkiem i życiem każdego" [36]).

Przyjmijmy tezy Monteskiusza — jest władza prawodawcza, wykonawcza, sądownicza. Pięknie! Ale kto im daje ogólne dyrektywy, kto wytycza ogólne zasady polityczne, kto kieruje? Król? Tak! Ale jeszcze — Rada Koronna, organ istniejący przy królu. Jej właśnie zadaniem było czuwać nad ogólną polityką państwa, wytyczać drogę, stać przy królu.

Dziś idea Ciała Kierowniczego jest szeroko dyskutowana. Dziś już wiele państw wprowadza tę „nowość"...

Polska, jak w wielu wypadkach, tak i tu, wskazała narodom istotną drogę...

Jeszcze jedno, dla przykładu — rola hetmana i prymasa Polski. Siła zbrojna i siła moralna. Rola ich była potężna, byli oni drugimi osobami po królu. Hetman był bożyszczem tłumów szlacheckich, był wyrazicielem ich dążeń, marzeń... Prymas — choćby tylko to — w czasie bezkrólewia piastował urząd t. zw. interrexa, czyli chwilowego zastępcy króla. I ta sympatia Polaka do hetmana i prymasa stała się narodowym zwyczajem.

I dziś Polak, instynktownie choćby tylko, otacza dużą popularnością każdego marszałka i każdego prymasa...

D. c. n.

[32]) „Cały ustrój Rzeczypospolitej opierał się jedynie i wyłącznie na dobrej woli obywateli" — W. Kalinka: „Sejm Czteroletni".

[33]) A. Górski: „Ku czemu Polska szła".

[34]) „Metapolityka".

[35]) W praktyce pierwsze prawo reprezentuje obóz t. zw. lewicy, drugie — prawicy.

[36]) A. Mickiewicz.

STEFAN KOTANIEC

PRECZ Z ROSJĄ!

(Fragment pamiętnika)

Podajemy poniżej ciekawy ustęp pamiętników jednego z członków Narodowego Związku Robotniczego (patrz nr 5-6 CHROBREJ POLSKI). Dzieje się to wszystko w Jenotajewsku, na zesłaniu. Autor w interesujący sposób podaje ciekawą i charakterystyczną dla Rosjanina — rozmowę (Red.).

W pewien piękny wieczór czerwcowy siedziałem nad brzegiem Wołgi w towarzystwie Rosjanina, również jak ja nauczyciela, również jak ja zesłańca. Tylko, że ja miałem lat dwadzieścia trzy, on — pewnie dwa razy tyle no i jeszcze była różnica między nami, że on należał do narodu, który gnębił ojczyznę moją.

Jakie to śmieszne: powinienem go nienawidzieć, bo przecież moskal, mój wróg, mój ciemiężca! A tymczasem... Czułem dla niego politowanie...

W ogóle zaszła zmiana w całym systemie dotychczasowych moich poglądów. Nienawidziłem Rosję, nienawidziłem moskali. A oto widzę, że Rosja tak jak i moja ojczyzna jęczy w niewoli, moskale, ci wrogowie moi, tak jak i my walczą o wolność, jęczą w więzieniach i razem z nami tułają się na wygnaniu...

I zrozumiałem tragedię ducha rosyjskiego i zrozumiałem wyższość nad tym towarzyszem moskalem: *ja mam Ojczyznę*, rozerwaną wprawdzie na części, jęczącą w niewoli, ale Ojczyznę, która jest matką moją, za którą walczę, za którą cierpię i która, wierzę, wstanie wielka i potężna na chwałę synom swoim!

Rosja jest tylko ojczyzną carów, moskale ojczyzny nie mają!...

Cudowna noc. Gwiazdami niebo usiane przegląda się w toni wód rzeki, a rzeka chłonie w siebie i niebo to bezkresne, i gwiazdy i księżyc, co bladem trupiem światłem sieje dokoła, jakby chciał wszędzie zajrzyć, wszystko zobaczyć, niby carski szpieg...

Ze stepu płyną jakieś dziwne dźwięki, może echa minionych wieków? Może to duchy Tamerlanów, Batyjów zwołują nowe hordy na podbicie świata...

A może to się budzi Pugaczow, ażeby carowi pożogą buntu w ślepia chlusnąć, krwawą łapą po czapkę Monomacha sięgnąć?

Nagle tę ciszę przerwał płynący zdala, ale również z nad rzeki jakiś rzewnie szczery, jakiś skomlący o litość śpiew:

Otczeho eta nocz,
Otczeho charasza?
Ach dlaczego ta noc
pięknem wokół wciąż tchnie?
Czemuż w piersi mej żal,
czemu duszy tak źle...

— Ot, uchlala się już burżujska „swołocz" i na romantyzm mu się bierze — odezwał się mój towarzysz.

— A któż to taki? — zapytałem.

B. MIGASIŃSKI

Brat Jan

Dzień 25 czerwca miał być dla p. J. Parandowskiego dniem nowego „triumfu" — tym razem w Pradze. Tego dnia bowiem odbył się tamże światowy Kongres *Penc*-lubów. P. Parandowski, będąc prezesem tutejszego *Penc*-lubu, reprezentować miał Polskę jako jej „czołowy" pisarz. Opinia polska z wielkim zainteresowaniem śledziła bieg wypadków. Na szczęście cała ta impreza wzięła w łeb dzięki energicznym enuncjacjom prasy i zdecydowanie wrogiej, wobec tego przedsięwzięcia, postawie społeczeństwa. Czym sobie zasłużył na podobną niechęć autor „Nieba w Płomieniach"?

Otóż cofnąć się musimy do roku ubiegłego, kiedy w Paryżu odbywał się właśnie tenże sam Kongres *Penc*-lubów. Na Kongres ten wydelegowany został p. Parandowski, zaopatrzony skarbowo i wizowany przez czynniki oficjalne. I oto ten „czołowy" pisarz, obywatel polski (sic!) pozwolił żydowi, niejakiemu Sztajnbergowi — niegdyś czekiście sowieckiemu, na publiczne pogróżki pod adresem Polski, wobec licznego audytorium. (Między innymi groził Polsce ów Sztajnberg utratą niepodległości). Nasz olimpijczyk za swój stoicki spokój został całkowicie zdyskredytowany w opinii polskiej. No i dzięki temu ładna wycieczka do Pragi poszła koło nosa. A szkoda, bo tam nasz *Penc*-lubista miałby większe pole do popisu, jeśli chodzi o sympatie do Sztajnbergów. Wiadomo — Praga!

Nie wyda się dziwne zachowanie p. Parandowskiego w Paryżu, jeśli się rzuci okiem na niektóre z jego prac. Oto mam pod ręką artykuł — „Pochwała wieku XIX". Artykułowi temu możnaby śmiało zmienić tytuł na — „I chciałbym i boję się", albo jak kto woli — „Raz na lewo raz na prawo".

Wyliczywszy liczne zdobycze XIX w. przeskakuje p. Parandowski znieniacka na procesy moskiewskie i staje wobec trudnego do rozwiązanie problemu: pochwalić — niebezpiecznie, pominąć milczeniem — zbyt ważne, no a potępić — niemożliwe, przecież nie darmo jest się prezesem *Penc*-lubu. Znalazł jednak p. Parandowski wyjście z tej sytuacji. Trochę pogderać na procesy nie zawadzi — to modne nawet. A posadka zostanie i p. Parandowski będzie szanowanym obywatelem. A oto co pisze znów na temat książki — „Probleme de la sexualite".

„Zdaje mi się, że trudno coś interesującego powiedzieć o życiu płciowym, trzymając się zasad chrześcijańskich. Będzie to zawsze ten nieznośny żargon ukuty z odwiecznych frazesów". *Albo* — „Wszystko co można powiedzieć na temat grzechu, czystości, wstrzemięźliwości, jest tak oklepane, jak lekcja katechizmu".

„Nasz „czołowy" pisarz ma skromne wymagania: jeśli problem seksualny, no to przynajmniej niech będzie interesujący. A możeby tak z obrazkami p. Janku — hm? Byłoby „interesujące" i pikantne jak w „Za Parawanem". Co tu się wielce rozwodzić nad tą sprawą.

Wiadomo czasy ciężkie. A „Wiadomości Literackie" nieźle płacą. No a dla „naszych" inaczej pisać nie wypada.

— Więc kim właściwie panowie jesteście? Endekami? socjalistami? sanatorami?

— Jesteśmy Polakami.

— Hm! No tak... pewnie... to jasne... Ale to nic nie mówi!

— Właśnie! Nieszczęściem Polski dzisiejszej jest, że więcej nam mówi słowo endek, socjalista, sanator niż Polak!

Porno-lewica

(Na marginesie „Szpilek").

Najnowsza wiadomość — sąd skazał redaktorów „Szpilek" za pornografię! Warto tem się bliżej zająć!

Proszę Państwa, to jest jakiś, pozornie zdawałoby się, dziwny kompleks — wszyscy — pisarze lewicowi, jednocześnie chorują też i na pornografię. To nie tylko jeden p. Zegadłowicz tak się popisał. Nie chcę wymieniać tu nazwisk (bo poco reklamować), ale możnaby przytoczyć dziesiątki pisarzy ludowych, wolnościowych, super-demokratycznych, ultra-socjalistycznych, hyper-masońskich, którzy cierpią na przewlekłe zapalenie sex'u.

Jest pisarz z gatunku t. zw. ludowych. Pisze rzewnie o niedoli chłopa, o pastwieniu się dziedzica, o strajku rolnym, etc. Słowem autor ponoć ideowy, polityczny, społeczny, poważny. A jednocześnie — pisze o „szemrzącym strumyku", to porówna go zaraz do... (tu niecenzuralne); widzi rząd drzew na szosie, zaraz mu się przypomina, jak to Kaśka... (tu niecenzuralne) itd.! itd.!

Jest znowu taki wieszcz proletariacki, co łzawi się nad strajkiem, nad nędzą robotnika, co rzuca gromy na żandarmów faszyzmu i sługusów kapitalizmu... Ale jednocześnie, pisząc o strajku, rzuci uwagę, że interweniujący policjanci łapali robotnice za... (tu niecenzuralne); widok komina fabrycznego natchnie go do porównania z... (tu niecenzuralne), zaś porozdzierane spodnie robotnika przypomną mu, że tow. Franek to z Maryśką... (tu niecenzuralne).

I tak się jakoś dziwnie splata — pornografia z poglądami demokratycznymi, socjalistycznymi i jak tam się tylko one nazywają... A że jest to pornografia solidna, świadczyć o tem może choćby tylko to, że tacy „nasi serdeczni" są często, b. często za takie właśnie popisy — konfiskowani.

Ciekawe, co?

Dla nas jest to zrozumiałe. S o c j a l i s t a m u s i b y ć w y u z d a n y. Nie uznaje żadnych norm moralnych czy religijnych(„moralność drobnomieszczańska", „religia to opinia dla ludu"), co więc ma być dla niego w tych sprawach autorytetem? Nic, jego własne ciało jedynie...

*

Pamiętajmy też o jednym — to przecież „idea", mająca szerzyć zepsucie w narodach, dążąca do zrealizowania Zła. I tu pornografia może być i jest wspaniałym narzędziem pracy... To nie jest tylko dziwny zbieg okoliczności, że taki czy inny czołowy pisarz lewicy jset jednocześnie gorącym miłośnikiem stuprocentowego użycia i wyżycia...

I dlatego mamy proces „Szpilek"...

I dlatego władze konfiskują lewicowców za pornografię...

I dlatego Polak musi się zdecydować — po tej czy po tamtej stronie? *m.*

— To miejscowy bogacz, kupiec M. żona mu przed kilku miesiącami z oficerem uciekła, więc pije teraz na zabój (ma podlec przynajmniej pretekst!). Pijany przychodzi tu nad Wołgę i do północy wyje. Co prześpiewa strofkę, to „kazionką" przetrąci, popłacze i znowu wyje, dopóki go policjant nie zabierze do domu.

Po krótkiej chwili ciszy powietrzem szarpnął nowy skargą przepojony śpiew.

— Biedny człowiek — rzekłem z uczuciem.

— Jaki biedny? Burżuj sobaka! — szarpnął się mój towarzysz, krwią i potem robotników karmił się całe życie, a teraz ot rozczula się, jucha: żonka go opuściła no i burżujskie serce wyje... Tfu, dranstwo!...

W dali błysnęły smugi światła, powietrzem targnął ostry świst syreny: ukazał się statek „Rossija".

— Patrzcie, towarzyszu — rzekłem, idzie „Rossija".

Morozow spojrzał. Patrzył długo, ponuro, a wreszcie rzekł:

— Tak Rosja... kiedy my zwyciężymy, a dzień ten już idzie, wyraz „Rosja" musi być skreślony ze słownika mowy ludzkiej. *Niechaj ta ziemia zowie się „Czertowszczyzną", „Sobaczyną", ale nie Rosją!*

Oczy zaświeciły mu jakimś fosforycznym blaskiem, siedział nad rzeką, oświecony światłem reflektorów statku, jak demon marzący o zniszczeniu świata...

Patrzyłem na tego człowieka z przerażeniem.

— Jakto, towarzyszu, wy Rosjanin tak mówicie? — zapytałem.

— Tak. Ja nie jestem Rosjaninem — Rosjanami są car i jego psiarnia... A my proletariusze wolny lud roboczy, my socjaliści — wrogami jesteśmy Rosji. Rosja to car; a naszem hasłem precz z carem, a więc i „precz z Rosją"! (Dałoj carja, dałoj Rossiju!).

— Jakże zapytałem — jakże wy tak mówić możecie? Przecież Rosja to ojczyzna wasza? Że walczycie z carem, — rozumiem, ale z Rosją? — wy Rosjanin?...

Towarzysz Morozow chwycił mnie za rękę:

— Wy, towarzyszu, jako Polak tego nie rozumiecie. Wy macie ojczyznę, macie matkę, „służebnicą cudzą", ale ta służebnica jest wam matką.

— A nasza „Rossija"? Waregi z za morza ją przywieźli, obcą nawet te j ziemi narzucili i obce jarzmo. A później tatarski batog przez dwieście lat uczył nas niewoli. Kniazie do Złotej osady jeździli i plackiem padając pod pańskie buty, kupowali sobie godło władzy kniaziowskiej — knut, z pomocą którego ćwiczyli naród w cnotach tatarskich.

Obcą nazwę nam dano, obce cary nad nami od wieków panują, a my? — czyż my dzieci tej ziemi?

Krew słowian, waregów, tatarów, pieczyngów, kozaków i diabli wiedzą jaka jeszcze płynie w żyłach naszych! Bękarty my niewiadomego pochodzenia na wychowanie obcej wiedźmie rzucone, więc ją nienawidzimy!

My nienawidzimy i was wszystkich, którzy macie matkę-ojczyznę, nienawidzimy was, jak bękart nienawidzi dziecka z prawego małżeństwa zrodzonego!!

I ta nienawiść do swoich, do obcych — to siła i potęga nasza, która jak lawina

Akademia praska

Wypędzane kolejno z ważniejszych stolic Europy biuro komunistyczne na zachodną Europę, znalazło ciepły przytułek w Pradze czeskiej, gdzie przy wydatnej pomocy rządu czeskiego szkoli kadry komunistyczne do roboty wywrotowej w Polsce. Placówka ta jest przyrodnią siostrą podobnego biura komunistycznego w Paryżu.

Na czele tej centrali stoi poseł do parlamentu czeskiego Gottwald, zażyły przyjaciel Moskwy, który na VII Kongresie Kominternu zachwalał Czechy Moskwie jako bastion antyfaszyzmu przeciw faszyzmom: niemieckiemu, węgierskiemu, polskiemu i austryjackiemu. W tej robocie pomaga Gottwaldowi drugi poseł pan Sziroki.

Do zarządu tego centrum komunistycznego w Pradze należą jeszcze Próchniak, komunista polski, Hocknecht, Krumow, Behrend, Doplew i Sekermann. Oprócz tego pracują Drozda, Slański, Krauz, Pieck, Weiskopf, Zapocki, Saul Amsterdam, albo Henrykowski, Paszyn czyli Bielawski. Powszechnie znaną jest rzeczą, że Gottwald bardzo często odbywa podróże między Pragą a Moskwą.

Około tego ośrodka komunistycznego zwłaszcza w roku 1936 gromadzą się komuniści polscy, węgierscy, niemieccy, austriaccy, rumuńscy, serbscy itd. Komuniści ci mają swoje placówki na granicach poszczególnych krajów, zajmują się szpiegostwem i współpracują z władzami czechosłowackimi, pozostając w ścisłym związku z G. P. U. i sztabem generalnym Sowietów.

Komitet centralny partii komunistycznej w Polsce znalazł schronienie na terytorium czesko - słowackim i przez swoich dyrygentów jak Saul Arsterdam, Adam Landy, Izaak Żydłowski, Berek Bermann, Stanisław Martens prowadzi bezustanną akcję przeciw bezpieczeństwu państwa polskiego. Robota ta jest zorganizowana i ma swoje punkty wypadowe w Morawskiej Ostrawie u komunisty Augusta Klimenta, w Karwinie u posła Śliwki, na Śląsku u posła Szirokiego i Klementisa, we wschod. Słowacji u posła Koszyka. W pracy tej pomagają posłowie do parlamentu Obecik, Appeld, Koeller, Delling, Schenk, Florian, Borkaniuk.

Szefem sekcji polskiej komunistycznej partii czechosłowackiej jest dr. Grossmann, z którym współpracują studenci politechniki w Brnie, Sole Szemberg, Mandel Rosenthal i Fridmann, żydzi z Polski. Do komunistów zajmujących się sprawami polskimi należą inż. Gatka, Izrael Bursztyn i Szmul Maizner. Przemycaniem literatury do Polski zajmują się red. „Głosu robotniczego" Mikula i sekretarz partii komunistycznej Śląska Klus. Robota komunistyczna jest intensywna, skoro drukarnia w Orłowej w 1937 r. w lipcu i sierpniu wydrukowała 200 tysięcy odezw komunistycznych w języku polskim.

Przemycanie bibuły do Polski nie jest jedyną akcją wymienionych panów, trudnią się oni także organizowaniem akcji rewolucyjnej bezpośredniej na terytorium polskim. Było tak w czasie strajku rolnego w 1937 r., którego zorganizowanie przypisywał sobie poseł czeski Śliwka.

Całemu temu zagadnieniu poświęciła „Revue Anticommuniste" Nr 5 obszerny artykuł, z którego powyższe dane czerpaliśmy.

Dokumenty

4. Wróg nr. 1.

Wiadomo już jest obecnie, kto właściwie dokonał przewrotu w Rosji. Zgodnie działały tam wtedy — żydostwo, finansjera, socjalizm, komunizm. Wszystko razem pod batutą masonerii.

Podajemy poniżej ciekawą listę masonów rosyjskich. W jakiej idealnej zgodzie — hrabia i żyd, minister i rewolucjonista, biały i czerwony! I jak ślepi być musieli ludzie w rodzaju takiego Sazanowa, co nie orientowali się wcale na czyim właściwie idą pasku!

Uzupełnić tę listę trzeba jeszcze paru nazwiskami kapitalistów żydowskich, którzy wprawdzie w Rosji nie działali, jednak rewolucję marksistowską subsydiowali. Nazwiska te to — bankier Wahrburg, bankier Schiff, bank cały wreszcie — Kuhn, Loeb et Co.

(Red).

1. *Sazanow Sergiusz*, b. minister spraw zagranicznych (w okresie wybuchu wojny światowej); następnie przedstawiciel rządu Kołczaka w Paryżu.

2. *Makłakow Wasyl*, swego czasu obrońca Bejlisa w znanym procesie kijowskim o mord rytualny, popełniony na osobie Juszczyńskiego. Ambasador rządu Kiereńskiego w Paryżu, aż do przybycia Krassina do Paryża zamieszkiwał rosyjską ambasadę, uważając się za przedstawiciela Rosji.

3. *Basili Mikołaj*, b. urzędnik kancelarii dyplomatycznej w sztabie Naczelnego Wodza. Razem z gen. Łukomskim ułożył koncept manifestu abdykacyjnego cara.

4. *Ignatiew Aleksiej hr.*, attache wojskowy w Paryżu za czasów carskich, pozostał na tym stanowisku i za czasów rewolucji.

5. *Lwow Jerzy ks.*, prezes rządu tymczasowego po rewolucji lutowej w r. 1917.

6. *Wyrubow Wasyl*, wiceprezes Związku Ziemstw, odegrał poważną rolę polityczną za czasów ks. Lwowa i Kiereńskiego. Brat Anny Wyrubowej, głośnej przyjaciółki carowej i protektorki Rasputina.

7. *Sawinkow Borys*, głośny organizator zabójstw politycznych, występujący później wśród emigracji rosyjskiej w Polsce, bardzo tajemniczo zakończył w Rosji sowieckiej swój awanturniczy żywot.

8. *Sukin Jan*, podsekretarz w Min. Spraw Zagr. rządu Kołczaka.

9. *Bachmetjew Borys*, ambasador w Waszyngtonie po rewolucji lutowej.

10. *Burcew Włodziemierz*, głośny działacz es-er.

11. *Kiereński Aleksander*, adwokat, es-er, członek Dumy, po szybkiej karierze rewolucyjnej, prezes rządu tymczasowego, główny sprawca katastrofy Rosji.

12. *Miljakow Paweł*, minister spraw zagranicznych w rządzie tymczasowym.

13. *Stachowicz Michał*, b. szambelan carski, za rządów Kiereńskiego ambasador w Hiszpanii.

14. *Argunow*, członek rządu syberyjskiego.

15. *Lenin — Uljanow*, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych.

16. *Trocki — Bronsztejn*. Komisarz Ludowy Armii i Floty.

17. *Zinowiew — Apfelbaum*, przewodniczący Komitetu Wykonawczego III-ej Międzynarodówki.

18. *Łunaczarskij*, Komisarz Ludowy Oświaty.

19. *Joffe*, b. ambasador bolszewicki w Berlinie, delegat na konferencję pokojową w Rydze i na konferencję w Genui.

Według „La Franc - maçonnerie demasquée" nr. 23 — 24 z dn. 25 grudnia 1919.

obali i zmiecie wszystko z tej ziemi, co ma choćby ślad związku z caryzmem.

A na gruzach, na trupie zgniłej Rosji my stworzymy nowy ład, nowe państwo i stworzymy władztwo tych, którzy dotąd tylko w hańbie, tylko w nędzy zawszonej żywot swój przez lat tysiąc pędzili.

A wtedy pójdziemy i do was, synki mamusine: cała Europa, cały świat musi zejść do poziomu moskiewskiego bękarta!

Wtedy to nad całą ziemią rozbłyśnie jedna sprawiedliwość: nie będzie panów, bo my ich wyrzucimy, będzie tylko jeden stan robotniczy, jedna wiara i jeden Bóg — nasz sztandar czerwony.

Ale przede wszystkim: dałoj Rossija!

Słuchałem tego „credo" rosyjskiego nihilizmu z przerażeniem. To mówił Rosjanin, nauczyciel, — nie smarkacz, ale człowiek dojrzały, któremu już piąty krzyżyk na barki się wcisnął...

Patrząc w ciemną dal nadwołżańskich stepów miałem uczucie, iż widzę czerwone języki płomieni zmiatające carskie naleciałości z nowego państwa, które zwać się będzie „Czertowszczyzną" czy „Sobaczyzną"... Słyszałem huk walącego się w gruzy starego porządku; i słyszałem jęki mordowanych carów i burżujów. A dokoła hulały czerwone płomienie pożarów, czerwone potoki krwi zalewały ziemię, a nad ziemią zwycięsko trzepotał czerwony sztandar, symbol zwycięskiej rewolucji, symbol zwycięskiego bękarta.

Brr! Zimno, idziemy do domu.

Pijanego kupca śpiewaka podnosi z ziemi policjant.

— Pójdźcie, Nikołaj Pietrowicz, pójdźcie do domu, a to przeziębić się można, albo i gorszej biedy napytać... Ot choćby jaki socjalista okradnie, a dla niepoznaki samego was w Wołgę rzuci.

Pijaczyna zarzucił ręce na szyję policjanta i zaszlochał:

— A tak mnie bracie, w zimnych fałach Wołgi matuszki zgnićby trzeba — Nie ma Sońki, z łobuzem uciekła... Ginie Rosja święta matuszka nasza kiedy w niej łajdactwa się dzieją i sprawiedliwy kupiec na pohańbienie jest oddany...

Rozmowy z Czytelnikami

CHROBRA POLSKA znajduje się na drodze dalszego rozwoju. Apel nasz („wpłacajcie prenumeraty") nie pozostał bez echa. Dziękujemy wszystkim naszym Prenumeratorom i Przyjacielom.

Zawiadamiamy, że, zachęceni wynikami konkursu, od najbliższego numeru **CHROBREJ POLSKI** otwieramy stały kącik rozrywek.

JWPan W. B. (Ruda Łańcucka). Czy otrzymuje Sz. Pan numery **CHROBREJ POLSKI?** Prosimy o nas pamiętać.

JWPani H. Kr. (Jarzębia Łąka). Serdecznie dziękujemy. Nadpłacone 20 gr. wliczamy na następne półrocze.

JWPani J. T. (Zwoleń). Jak idzie praca? Prosimy często pisać do nas. Numery wysyłamy.

JWPan Cz. Br. (W-wa). Jesteśmy pismem ideowem. Artykuł dobry. Jednak nam b. ciężko. Aż do wyjaśnienia w tece.

JWPan J. Ch. (Ursus). Dziękujemy. Prosimy do nas napisać. Może coś z przeżyć?

Z PRASY

SYMBOL POLSKI I... MARX

Uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli przekroczyły ramy kultu religijnego. To jasne — św. Andrzej bowiem, to symbol naszej misji dziejowej, symbol idei przednurza chrześcijaństwa, przedmurza E u r o p y.

Uroczystości te musiał jednak, jak zawsze, zakłócić, rzecz oczywista — „Robotnik". Jak pisze „Wieczór Warszawski" (18-VI):

„Kiedy ogromna większość polskiej prasy stołecznej, różniącej się pod względem politycznym, poświęca naczelne miejsca opisowi uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli i refleksjom na temat znaczenia tej wielkiej Postaci w naszym życiu zbiorowym, — naczelny organ lewicy obchodzi 120 rocznicę urodzin twórcy socjalizmu, Karola Marxa".

Może to jednak i lepiej, że nasi serdeczni tak się popisali, bowiem

„W tych dwóch postaciach zarysowała się jaskrawo linia podziału, dzieląca Polskę na dwa fronty. Powrót Św. Andrzeja Boboli i przeciwstawienie Mu ojca komunizmu przyśpieszą krystalizację ideową narodu polskiego, a tym samym chwilę, kiedy zejdą na drugi plan drobne różnice i staną naprzeciw siebie dwa wyraźne fronty ideowe — Andrzeja Boboli i Karola Marxa".

ZACIŚNIĘTE KUŁAKI

Kiedy już jesteśmy przy socjałach, to warto ich „pochwalić" za jeszcze jeden „wyczyn". Oto w Gdyni odbywa się „Święto Morza", defiluje socjalistyczny Zw. Zaw. Transportowców. I oto, co pisze „Mały Dziennik" (2-VII):

„W chwili gdy przed trybunę dochodzili socjaliści, podniesiono zaciśnięte pięści komunistycznego pozdrowienia. Jeżeli nie doszło do skandalu to jedynie dzięki taktowi Wysokich Dostojników, z których jedni odwrócili się aby nie „widzieć" pozdrowienia adherentów komunistycznych, drudzy wyraźnie skonsternowai próbowali łagodzić gorszący fakt. Społeczeństwo polskie zareagowało z miejsca gwizdami i sykami, tak iż powstał dysonans".

Najwyższy już chyba czas, by władze zakomunikowały takim andrusom, że zionące nienawiścią komunistyczne „pozdrowienia" nie mogą być w Polsce tolerowane! Takich „panów", co na to sobie pozwalają, należałoby natychmiast aresztować i odstawiać ciupasem do Azji! Tam ich właściwe miejsce!

UKRAIŃSCY EWANGELICY

Czerwcowy numer „Polaka Greko - Katolika" donosi o ciekawych posunięciach Niemców w Małopolsce Wschodniej. Umacniają się oni tam gruntownie: posiadają 102-e szkoły prywatne, własne spółdzielnie, kasy oszczędnościowe, własny bank związkowy we Lwowie.

Ale, co najciekawsze, prowadzą wytężoną akcję germanizacyjną wśród Ukraińców, szerząc wyznanie ewangelickie.

„Dotychczasowe kierownictwo kościoła ewangielickiego w Małopolsce wzięło pod swe opiekuńcze skrzydła ewangelików ruskiej narodowości. Wszyscy pracownicy wśród tych ewang. Ukraińców otrzymują pensje od czy przez kierownictwo kościoła ewangelickiego w Stanisławowie. Działalność polityczna ewang. sztabu ukraińskiego jest wybitnie nacjonalistyczna. Ukraiński nacjonalizm podsycany jest przez niemieckich duchownych i zagraniczne organizacje. Funkcje duszpasterskie wśród Ukraińców-ewangelików spełniają niemieccy duchowni, wpisując każdy akt do ksiąg i metryk, przez nich prowadzonych. Ruch ewangelicki wśród Ukraińców finansowany jest przedewszystkim przez Rzeszę". „Zagranicy tłomaczy się, że ewangelicyzm stanowi dawną wiarę ludu ukraińskiego, wyrugowaną przez szlachtę polską. Źródła niemieckie podają, że w Małopolsce jest 10.000 ewangelików ukraińskiej narodowości. Pracowników ukraińsko-ewangelickich szkoli się w Niemczech. Tam też drukuje się kalendarze i inne propagandowe pisma. Na zebraniach kościelnych mówi się: „Nas by dawno Polacy pozamykali, gdyby nie Niemcy. Za nami Niemcy i Rzesza Niemiecka".

Postępowanie Niemców musi napawać nas wysoce uzasadnioną obawą co do dalszych ich kroków. Pamiętać trzeba, że oddawna już mają oni pewne plany co do Ukrainy. Obecnie politykę swoją pozorują działalnością misyjną. Pamiętajmy jednak, że przed żołnierzem idzie zawsze misjonarz...

NARODOWI MASONI

Ostatni, z 10 lipca, numer „Polityki" zawiera ciekawy artykuł p. L. K. o masonerii. Autor charakteryzuje ogólnie masonerię i jej ustrój.

Są trzy obrządki — Wielki Wschód, żerujący w Polsce wśród t.zw. opozycji, Obrządek Szkocki' „opiekujący się" warstwą rządzącą, i — loże czysto żydowskie. Na temat Wielkiego Wschodu autor pisze:

„Katalog Wielkiego Wschodu zawiera dla Polski 360 nazwisk. Jest to elita nazwisk związanych z t.zw. stronnictwami opozycyjnemi. Mamy tam niektóre czołowe nazwiska narodowej demokracji jak np. p. St. Strońskiego, Frontu Morges dla przykładu Paderewskiego i Sikorskiego, stronnictwa ludowego jak prof. Kota i Rataja, przywódców P. P. S., a zwłaszcza dawnego Wyzwolenia".

„Najistotniej wyraża się wspólny front tych wszystkich, tak na pozór rozlicznych stronnictw, w stosunku do polityki zagranicznej. Rezolucje uchwalane na wiecach Stronnictwa Ludowego w sprawie polskiej polityki zagranicznej są identyczne z artykułami Robotnika lub Kuriera Warszawskiego redagowanego przez p. St. Strońskiego".

Jak dotychczas, pp. Sikorski, Stroński i Kot zaprzeczyli przynależności do tej mafii. Powiedzmy, że reszta też. Ale to nie zmienia i nie może zmienić faktu, że poglądy polityczne tych panów idą po linii właśnie... tej wiadomej...

Panowie ci napisali, że nie należą do masonerii, ale nie powiedzieli, że nie wyznają jej idei politycznych czy moralnych. Patrzmy na ich działalność!

Głupstwa wybrane

Byłoby nieszczęściem dla Czechów, gdyby powstańcy polscy zwyciężyli.

„Pobratymiec" Palacky w r. 1863

Gojowi wobec goja i gojowi wobec Izraelity jest kradzień i rabunek zabroniony, izraelicie zaś wobec goja jest dozwolony.

Talmud (Sanhedrin 5a)

Związani z losami Rzeczypospolitej Polskiej od 8 wieków odczuwamy głębokie przywiązanie do kraju. Zawsze rzetelnie ponosić będziemy obowiązki i ofiary, podporządkowując się obowiązującemu prawu. Nie pragniemy żadnych wyróżnień, ani przywilei.

Sen. Schorr

Myśli wybrane

Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy!

I ty się z tego cieszysz, o mądrości synu!
Żeś został z oklaskami przyjęty do gminu?
Wszak prawda w oczy kole; jeśli ci gmin klaskał,
To dowód, filozofie, żeś nie kłół, lecz głaskał.

Adam Mickiewicz

Wielka idea jest jak olbrzymi ptak: skrzydła jej rzucają cień na ziemię, ale sama pławi się w słońcu.

Kto nie wzleci z nią razem w górę, tego otoczy ciemność, a ciemność to śmierć.

Henryk Sienkiewicz

BOLESŁAW MIGASIŃSKI

Arriba Espana!

Pociąg Madryt — Walencja wtaczał się wolno na dolny peron Centralnego Dworca, spowijając w obłoki pary oczekujących nań dostojników miasta, kiedy wrzeszczący, rozkołysany tłum wyznawców „Frontu Popular", wypełniając plac i przyległe do dworca ulice, napierał wśród dzikich okrzyków i soczystych przekleństw na kordon uzbrojonych dynamitardów, broniących wstępu na tereny dworcowe.

Czerwoni milities, z trudem panujące nad sytuacją, kolbami karabinów powstrzymywali lawinę rozgrzanych ciał szalejącego motłochu.

— Arriba Espana! — biegły okrzyki z chrypiących gardzieli.

Odpowiadały im inne gdzieś z bocznej ulicy: — Viva dynamiteros!

Na drewnianym śmietnik, stojący pod parkanem, wskoczył jakiś drab o świdrujących oczkach i wywijając ponad głową wielkim Coltem krzyknął z pełnej piersi:

— Towarzysze! Jak długo każą nam jeszcze czekać przed tą szopą? Carramba! Burżuazyjne porządki nie dla nas! Pójdziemy sami witać generała.

Camerados! Za mną!

I wzniósłszy ponad głowę swojego Colta wypalił trzykrotnie w powietrze. Zeskoczył na ziemię i roztrącając zbitą ciżbę ludzką — kolbą rewolweru posuwał się naprzód. Tłum zakołysał się i począł silniej napierać na kordon dynamitardów.

Przywódny wódz motłochu, wywijając Coltem trzymanym prawą dłonią, ukazywał co chwila nad głowami tłumu obnażone ramię nacięte złowrogimi inicjałami anarcho-komuny — P. O. U. M. Zbliżał się już do kordonu dynamitardów. Tłum rozstępował się posłusznie, dając mu wolną drogę. Towarzyszyły mu jeno stłumione głosy:

— Antonio Moncada! Antonio!

A zbir wlepiał swe małe oczka w każdego, kto nie dość wcześnie usuwał się z drogi i groźnie błyskał ciemnym otworem lufy swego Colta.

Burmistrz miasta Walencji don Sebastiano Mola, mężczyzna wysoki i silnie zbudowany, widząc na co się zanosi wbiegł szybko na marmurowe schody, wiodące na peron, i otoczony gronem swych satelitów zwrócił się w stronę napierającego tłumu z gniewnym błyskiem w oczach.

— Carramba! — zaklął.

— Przeklęte bydlęta. Stać! Stać, bo każę strzelać. Zrozumiano? Tu nie corrida de toros. Spokój do kroćset...

Antonio Moncada doszedł już do dynamitardów walczących ostatkiem sił z napierającym tłumem i zawołał:

— Senor Sebastiano. Niech się pan ze słowami liczy, bo kule daleko lecą. A szkoda byłoby tak dostojnego burgemaestre jak pan senor Sebastiano!

Rozwścieczony burmistrz wyrwał z za pasa rewolwer i rzucił się jak raniony tygrys w stronę Moncada. Antonio uchwycił krzepko swego Colta prawą dłonią, a lewą dyskretnie namacał tkwiący za pasem sztylet. Tłum zamarł w bezruchu, oczekując krwawej corridy. Gdy wtem, w ciszę złowrogą, zalegającą plac przed dworcem, wdarły się dźwięki internacjonału a w drzwiach wyjściowych ukazał się długo oczekiwany gen. Miaja w otoczeniu wyższych oficerów armii republikańskiej. Don Sebastiano Mola opanował się w mgnieniu oka, schował na miejsce broń i przybierając urzędową maskę szybkim krokiem zbliżył się do gości z sakramentalnym: — Salut senor!

Odpowiedział mu serdeczny uścisk dłoni generała i wzajemne pozdrowienie:

— Salut burgemaestre!

Don Sebastiano ruchem ręki wskazał swój samochód z czarną-czerwoną chorągiewką.

D. c. n.

Zagranicą...

Sąsiedzki „Ostland"

Tym razem zaczniemy od Niemiec. Bo coś jednak niedobrze... Z Czechosłowacją narazie spokój, więc wzięto się za Polskę.

Całe szczęście, że prowokacyjne wystąpienie „Ostlandu", który „stwierdził", że rzemiosło polskie... jest niemieckie, zwróciło należytą uwagę społeczeństwa. Teraz należy tylko wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje. Spokojnie, na zimno, po angielsku, kategorycznie zażądać ukrócenia raz na zawsze tego rodzaju wystąpień.

Duch Bismarcka...

Mówimy jednak nie o drobiazgach. Oto dwie ustawy — rzeczy niebagatelne — ustawa o zagrodzie dziedzicznej z 29-IX-33 i ustawa z 26-I-37 o obrocie ziemią.

Pierwsza z nich ma na celu „zabezpieczenie starego niemieckiego zwyczaju dziedziczenia i utrzymania przez to włościaństwa jako źródła krwi narodu niemieckiego". Memoriał Związku Polaków, wręczony ostatnio rządowi, określa ją poprostu jako „przymusowe niemczenie", i „germanizowanie osobowości i zagrody". Druga ustawa odnosi się do licytacyj przymusowych. By licytować, trzeba mieć zezwolenie władz powiatowych. Choćbyś dawał najwięcej — nie masz zezwolenia? — nie kupisz! A wyobraźcie sobie, Państwo, jak „łatwo" Polakowi w Niemczech dostać takie pozwolenie...

Na podstawie tych i innych ustaw przeprowadza się wywłaszczenie Polaków z ziemi ojców.

Choć coprawda to nie wobec Polaków stosowane są te represje. Bowiem Polaków w Niemczech niema. Są tylko: na Mazurach — Masuren na Śląsku — Wasserpolen na Śląsku Cieszyńskim — Schlonsaken... Wszystko to szczepy niemieckie. No a przecież trudno mówić o polityce germanizacyjnej wobec... szczepów niemieckich... To chyba jasne...

...I duch Drzymały

Tu potrzebna jest tylko nasza spokojna, odważna, celowa, długofalowa polityka. Bez nerwów, wrzasków, hałasów! Nie dać się prowokować Niemcom, ale nie dać się też prowokować i żydom, socjałom, Frontowi Morges et cons. Bowiem ci, byle tylko uratować swoją demokrację w Polsce, gotowi wywołać wojnę. Polityka żydowska idzie zupełnie wyraźnie w tym kierunku. Za cenę wojny z Niemcami uratować swoją skórę. A to nas wcale nie pociąga. Musimy jasno sobie uprzytomnić — b a r d z i e j n a m z a l e ż y n a z g o d z i e z N i e m c e m, n i ż z ż y d e m...

A teraz o żydach

Mówiliśmy o Hitlerze — trzeba wobec tego i o żydach. Trudno — prawo serii...

A więc powieszono niepodległościowca żydowskiego, Ben Josefa. My, którzy nie pamiętamy roku 1905 i nie braliśmy udziału w latach 1914 — 1918 (trudno, trzeba się do tego przyznać), my jednak mimo to czujemy do tego Ben Josefa dużą sympatię. I życzymy z całego serca żydom, by takich powieszonych mieli dużo, więcej, jak najwięcej. Im więcej was zginie, tym sprawa wasza będzie bliższa rozwiązania. Trudno, moi panowie, takie teraz czasy, że ojczyznę trzeba wywalczyć, nie wyszachrować...

Miejcie więc jak najwięcej swoich bohaterów, swoich męczenników!

A o ile mam sympatię do Ben Josefa (mimo, że właściwie nazywa się wcale nie tak romantycznie — Salomon Tabacznik), o tyle obrzydzenie czuję głębokie do tych wrzasków na cały świat z racji jego skazania na śmierć. Tyle rezolucyj, interwencyj, memoriałów, ostentacyjnych modłów! Wstyd! Bierzcie przykład — Polacy nigdy takich hec nie urządzali — ani w 31, ani w 63, ani w 1905...

A już szczególne obrzydzenie czuję do Appenszlaków z „Naszego Przeglądu". Ci zamieścili taki telegram:

Tel - Awiw (Ż.A.T.). W konsulacie polskim w Tel - Awiwie opuszczono dziś flagę do połowy masztu na znak żałoby z powodu zgonu Salomona Ben - Josefa.

Okazało się — bezczelne łgarstwo. Za grubymi nićmi szyte, panie Appenszlak!

Wojna w Palestynie

No i jasne — wojna w Palestynie wybuchła. Terror! Arabowie zabici! Żydzi zabici! Bomby! Nowe wojska do Palestyny! Stan oblężenia! Stan wojenny!

Oby! oby! oby najwięcej krwi żydowskiej wessała miodem i mlekiem płynąca ziemia obiecana! Przypomni sobie wtedy o nich, pokocha i przyhołubi! A i ci pokochają tę ziemię szerzej, głębiej, mocniej!

W Warszawie rozeszła się wieść, że dzielny adw. Rippel organizuje nowy marsz 10 tysięcy żydów do Palestyny. Tym razem uzyskał pozwolenie. Przesyłamy najserdeczniejsze życzenia powodzenia! Panie adwokacie — bądź nowym Mojżeszem!

W Azji

Jak już o komunie to mówimy i o Rosji. Dwie wiadomości ze źródeł chyba super - wiarogodnych.

Najpierw to „Robotnik", 28 czerwca dał zestawienie: 2 marszałków, 3 komandarmów 1-ej rangi, 10 komandarmów 2-ej rangi, 57 komkorów, 110 komdiwów, 202 kombrigów... Odznaczono orderami? Nie! Rozstrzelano. Razem 384. Na ogólną liczbę 708. Sami generałowie. Od maja zeszłego roku.

A teraz o wyborach, jakie ostatnio odbyły się w tej części Azji. „Prawda", też z 28-VI, tak pisze:

„Akt nieprzymuszonej woli narodu stał się potężną manifestacją sowieckiego patriotyzmu, demonstracją zjednoczenia narodu wokół Centralnego Stalinowskiego Komitetu i Sowieckiego Rządu".

„Dwie niezwyciężone siły — naród i komunizm — zlały się w jedno w naszym kraju. Potęga naszego kraju, wielkość naszego narodu, wysoka świadomość robotników znalazły swój wyraz w tym masowym, politycznym rozmachu, pod znakiem którego przeszły wybory do Rad Zwierzchnich".

Wynik wyborów — znany i jasny.

A w następnym numerze...

We Francji żerują sobie takie podejrzane typy, łączące masonerię, katolicyzm i socjalizm do kupy, jak Mauriac, Maritain etc. Ostatnio w prasie polskiej wywiązała się na ten temat ciekawa dyskusja. Trzeba jednak na to poświęcić cały artykuł, sprawa bowiem jest szczególnie ważna i znamienna. Do następnego numeru! **m. s.**

W kraju...

Grosz, spodnie itp.

Mało kto wie, że p. Wysucki ziemianin z pow. borszczowskiego otrzymał urzędowy nakaz płatniczy na sumę złotych 00 groszy 01. Od kogo? Od Ubezpieczalni Społecznej.

Pikantnym szczegółem jest fakt, że ów nakaz płatniczy na 1 (słownie: jeden) grosz był przysłany listem ofrankowanym znaczkiem za 25 gr.

Weźmy ołówek w rękę...

Nakaz na jeden grosz — koszty przesyłki 25 gr. A więc koszty korespondencji są 2500 procent droższe od wartości przesyłki.

Powie jeden: „pereat mundus fiat justitia", powie drugi: „ktoś zwariował" — i ten drugi będzie miał rację...

Zachęcony takimi wyczynami komornik Jan Bula (to już sporo mówi) chciał zająć ostatnie spodnie. Oczywiście krewki delikwent w białej bieliźnie niczym „oficyer Napoliona" dał komornikowi solidny wycisk.

Ale wszystkich prześcignął p. kom. St. Dumański, który dla „dobra... itd." — gwałcił nieletnie córeczki płatników Urzędu Skarbowego. Ile się biedak nacierpiał. Dla dobra służby. Dla kraju. Co za liryczny temat... Gitarę w rękę i „Wołga, Wołga mat'radnaja". Wracają czasy herosów. Kiedyś, gdy pan umrze, napiszą na grobie: Tu leży komisarz lotnej brygady skarbowej Stefan Dumański wytrwały męski bojownik Urzędu Skarbowego, którego nawet hymen (dziewiczy) nie watrzymywał w pełnieniu zaszczytnych [1]) obowiązków.

Oto bilans kilku zaledwie dni. Biurokracja hula...

A pan premier każe malować płoty.

Godne zapamiętania!

Proponujemy założyć w Muzeum Narodowym dział biurokracji.

Eksponat 1. Nakaz na jeden grosz.

Eksponat 2. Spodnie cudem tylko niezajęte przez komornika imć pana Bułę.

Eksponat 3. (ciężko wybrać) np. fotografię „przesłuchanych" panienek przez p. Dumańskiego.

Eksponat 4. Kawałek płotu.

[1]) ...a nawet i miejscami przyjemnych.

Tak tytuł dobry: „Grosz, spodnie, błony dziewicze... czyli obraz rzeczywistości polskiej anno domini 1938".

Atak

W czasie obrad sejmowych pos. Budzyński złożył następującą interpelację do min. sprawiedliwości:

„W dniu 19 lutego br, publicznie z trybuny sejmowej oskarżyłem siedem osób piastujących wysokie w Polsce stanowiska o należenie do masonerii oraz udowodniłem z dokumentami w ręku, iż oznacza to wysługiwanie się obcym agenturom.

Skierowano wówczas apel do rządu w tych słowach: „Sejm wzywa rząd do postawienia w stan oskarżenia na mocy art. 165 kk. niżej wymienionych..." i pomiędzy innymi wymieniłem p. Zygmunta Dworzańczyka, wyższego urzędnika MOS.

Obecnie dowiaduję się z prasy, że p. Zygmunt Dworzańczyk zawansował na jeszcze wyższe stanowisko — dyrektora departamentu MOS.

Wobec tego zapytuję pana ministra sprawiedliwości:

1) czy wdrożone zostało dochodzenie przeciwko osobom oskarżonym publicznie w dniu 19 lutego rb. o należenie do masonerii?

2) jaki jest wynik dochodzenia w sprawie p. Zygmunta Dworzańczyka?".

To już nie „gadaninki". To walka — walka imienna. Na tej drodze, bądźmy pewni, dojdziemy do zwycięstwa. Przypominamy stanowisko **CHROBREJ POLSKI:**

CHROBRA POLSKA przyłącza się do ogólnej opinii kraju, żądając:

a) Oddania niezwłocznie pod sąd wszystkich wymienionych podczas debaty sejmowej osób — oraz tych, których ujawni śledztwo.

b) Wniesienia przez Rząd projektu Ustawy normującej sprawy masonerii, w duchu wyraźnego zabronienia organizowania jej na terenie Polski.

c) Natychmiastowego zamknięcia wszystkich przybudówek masonerii, a więc Rotary klubów, lóż żydowskich, i niemieckich itp.".

(CHROBRA POLSKA nr 2).

w. g.

Moja pierwsza miłość

Wiosna! Lato! Ptaszki ćwierkają. Księżyc płynie ponad chmury... Letni, pogodny wieczór... Siedzimy w redakcji i czekamy na wypłatę. A tymczasem kol. Faun snuje nić wspomnień...

Dziś, po upływie iluś tam lat, gdy mam żonę, dzieci i brzuszek, spoczywający mi na kolanach — jest to dla mnie miłe, chętnie odświeżane, wspomnienie. Mimo wszystko... Jakże to tam wtedy się kochało?...

Ona — była pensjonarką. (Oczywiście! dziewczę w mundurku zawsze jest przedmiotem pierwszej miłości...). Miała niebieskie oczęta, jasne włosy, wymykające się niesfornie spod beretu, figlarny nosek i dołki w buzi... Dołki — gdy się śmiała, a że śmiała się często — więc i te cudne dołeczki zawsze miałem przed oczyma — na me nieszczęście!

A ja? Cóż — chłopaczysko też niemniej przeciętne — kopałem piłkę, uwielbiałem Toma Mixa, zbierałem znaczki pocztowe, i — paliłem nieraz — w... hm! — no, tam gdzie i król piechotą chodzi — papierosy.

Kochałem ją oczywiście skrycie a platonicznie...

Wszystko byłoby dobrze, gdyby...

Ano, bo ona miała lat siedemnaście, a ja — trzynaście...

Z chwilą, gdym uprzytomnił sobie tę straszną, okropną, tragiczną różnicę czterech lat, gdy pochwyciłem raz jej wzrok, który mówił: „A ty tu czego, chłopcze? idź, pobaw się z kolegami, nie przeszkadzaj mi w rozmowie z panem Romanem..." — z tą chwilą zaczęło się — piekło w mej duszy... Nie znałem wówczas cierpień Gustawa ni Wertera, ale dziś, wierzcie mi, wiem już — niczym to jest wobec mych cierpień i szaleństw, mej zemsty i mego... spokoju obecnego...

Przedtem była mi aniołem, szczęściem, wróżką dobrą, miłością w ludzkiej postaci, teraz... teraz — szatanem, nieszczęściem najgłębszym, czarownicą i nienawiścią wcieloną... Kiedyś dziwiłem się, czemu tam, gdzie stąpnie nóżką lilia nie wyrasta, teraz — nie zdziwiłbym się wcale, gdyby... w pantoflach jej... gnieździły się... ropuchy... Jeszcze niedawno napisałem — ha! — wiersz! Cudny! dyszący miłością! majem! wiosną! Teraz — czarno wokół mnie...

A wszystko to przez moją matkę... No i ten pan Roman, maturzysta z wymuskanymi wąsikami i błędnymi oczyma. (Też był w niej zakochany)..

Rzecz oczywista, trzeba było coś uczynić. By być bardziej dojrzałym, ściągnąłem ojcu długie spodnie. Z Romanem jednak? Miałem dwóch przyjaciół; jeden wspaniale znał się na formach towarzyskich (jest obecnie dyplomatą) — poradził pojedynek z rywalem. Cudna myśl! Podjęli się misji sekundantów. Poszli...

Wrócili niedługo. Tamten nawymyślał im od szczeniaków i wyrzucił za drzwi Honor mój został splamiony...

A więc zemsta! Ona i on — muszą paść jej ofiarą.

Plany były bardzo rozległe. Ale...

Bo było to tak: zobaczyłem ją na ulicy — szła z innym, z innym! A więc i Romana zdradziła! Podła! Widziałem to po nim — chodził smutny i śmiał się grobowym głosem. Teraz już mścić się na nim nie potrzebowałem. My, mężczyźni, powinniśmy trzymać razem!

Pozostała ona... I tu — spełniłem wszystko, skończyłem z nią... Stanowczo, krótko i węzłowato.

Powiedziałem do Tadka, mego sąsiada z lewej ławki:

„Słuchajno, Tad, mogę ci spylić tę kolekcję marek z królowią Hondurasu — chciałeś kiedyś...

I sprzedałem mu. Za scyzoryk z trzema nożykami i korkociągiem.

A rzecz polegała na tym — że ona była niezwykle podobna do królowej Hondurasu.

Ha! Zemsta jest rozkoszą bogów!

Tak się skończyła moja pierwsza miłość...

Naszym serdecznym...

Tym, którzy zapomnieli o wyraźnym zdeklarowaniu się rządu.

...W Polsce brak jest dotąd ustawy zakazującej masonerii...

...Sprawa masonerii nie została więc dotąd załatwiona przez 34 rządy, nie przez mój tylko, ale przez całe 34 rządy, w tym wielokrotne rządy Marszałka Józefa Piłsudskiego...

...Jako Polak i jako szef rządu uważam wpływy masońskie w Polsce za szkodliwe. I masonom nie ufam...

...Ostrożnie, bo masoneria już niejednego skończyła...

...W każdym razie ja im nie ufam...

...Nie byłem, nie jestem i nie będę masonem...

...„Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela" za moich rządów została w Polsce wyrwana z korzeniami...

...Rząd mój — stwierdzam kategorycznie — z wszelkiego rodzaju wpływami szkodliwymi dla państwa międzynarodówek walczy i nadal walczyć będzie, bez względu na postacie i wpływy, które te międzynarodówki w Polsce posiadają...

Premier Felicjan Sławoj - Składkowski, 19.II.1938.

Z OŁÓWKIEM W RĘKU...

Bywają takie dni, że, trudno, trzeba z żoną pochodzić „nieco" po sklepach, szukając sukienki, pantofli, czy kapelusza. Najgorsze są zawsze te kapelusze! Gdy zacznie się tylko przymierzanie... Ale wracajmy do tematu.

A więc poszedłem z żoną kupować kapelusz. Naturalnie na Kruczą. Jeden sklep, drugi, piąty... Wreszcie — Krucza 30: „Roma". Ki diabeł? I odrazu myśl — żyd? No i naturalnie!

Krucza 30. Firma kapeluszniczа pn. „Roma". Właścicielka — Roma (?) Andelman.

* * *

Pani Romo! Jest zapewne Pani wierzącą i praktykującą żydówką. I dlatego, czy nie przyszło Pani nigdy na myśl, że nazywać swą firmę (siebie — to już ostatecznie głupstwo) słowem drogim i świętym dla każdego Polaka, katolika i europejczyka — jest, mówiąc delikatnie, nietaktem? Wie Pani zapewne, co mówi nam pojęcie „Roma aeterna"? Prosimy więc najuprzejmiej Panią — zechce Pani sprawić sobie nowy szyld z inną, ciekawszą nazwą. A najlepiej to byłoby napisać poprostu prawdziwe swe imię i nazwisko.

Zwłaszcza, że musi łaskawa Pani przyjąć pod rozwagę to jedno choćby, że ostatnimi czasy Polacy stali się na tym punkcie bardzo drażliwi i nerwowi. Lepiej więc będzie, jak posłucha się Pani naszej dobrej rady i zmieni szyldzik. Lepiej dla Pani i dla nas.

s.

Wydawnictwa

Melchior Wańkowicz: „Odpowiadam Cywińskim". Warszawa, 1938 r. Nakładem Autora. Str. 36.

Broszura p. Wańkowicza jest przedłużeniem głośnego procesu o obrazę marszałka Piłsudskiego, wytoczonego doc. St. Cywińskiemu. Nie celowym byłoby proces ten, jego przebieg, wyrok — powtarzać. Znamy go aż nadto dobrze z gazet.

Lecz broszura p. Wańkowicza jest pewnego rodzaju jego testamentem ideowym, jego wyznaniem, ba! nawet skróconym filmem jego życia, na tle charakterystycznych wydarzeń.

I powiedzieć trzeba: szczerem wyznaniem.

Dowodzi ona, że odwaga myśli zwycięży „plugastwo słowa".

Czytamy: „Brześć był potrzebny! Bez Brześcia mielibyśmy w Polsce Hiszpanię" (str. 10)..., czytamy: „(endecy, str. 16) robią bohatera z Dowbora, który się poddał Niemcom i dla kariery porzucił katolicyzm, Korfantego, który zaparł się swojej młodości, Niewiadomskiego, który zohydził naród, niezaplamiony żadnym królobójstwem, Hallera, który sam chyba niema pretensji na wodza...".

„Gdzieżby był pion moralny narodu, którýby nie czcił swoich sztandarów i świętości?".

„Plugastwa słowa" nie należy się li tylko doszukiwać w obrazie osób czasów ostatnich. Dziś obrażają Piłsudskiego — gdzieś w nielegalnych drukach, poniżają p. Prezydenta Rzplitej, ówdzie „naukowo" robią z Sobieskiego błazeńskiego lowelasa, — maluczko! a dobiorą się do innych: Piastów, Chrobrych, Jagiellonów...

To plan maseczek. Uderzać w to co stanowi trzon Narodu, w to co najzdrowsze, najwartościowsze: w cześć dla bohaterów, w dumę narodową, w wiarę Narodu w swą Wielkość.

„Chrześcijańska Warszawa". Księga informacyjna. Warszawa, 1938 r. Str. 400.

Opuściła niedawno prasę cenna książka p. t. „Chrześcijańska Warszawa", wydana staraniem i pod redakcją p. Stefana Kwiatkowskiego, niestrudzonego szermierza w walce o unarodowienie handlu polskiego. Pamiętamy jak dwa lata temu wydał on pierwszy raz podobną książkę. Dziś mamy przed sobą nowe dzieło. Co za różnica. I w objętości, doborze materiału, i w wszechstronności ujęcia. Wystarczy powiedzieć, że jest w nim umieszczonych 35.000 adresów w 1022 branżach, ilustrujących dokładnie życie narodowej Warszawy.

Życzeniem naszym byłoby aby dzieło to znalazło się w każdym urzędzie, w każdej rozmównicy, w każdym miejscu publicznym i domu prywatnym, by było dostępne dla wszystkich, a przez co by spełniło swe zadanie.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

REDAKTOR: ANNA GOŹDZIEWSKA — WYDAWCA: W. GOSZCZYŃSKI

WARSZAWA, Al. 3 Maja 16 — 44.

GODZINY PRZYJĘĆ: Administracja 5—6 pp. Redakcja 7—8 wtorki, czwartki | Cena numeru 20 gr. | PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY 316. Prenumerata kwartalna 1.20, półroczna 2.20, roczna 4.20

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z ogr. odp. Nowy-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.